Co się dzieje w państwie polskim?

Afera goni aferę. Komu tu wierzyć? Politykom? Jeżeli tak, to którym? Może przyznać rację dziennikarzom, którzy coraz częściej zdają się mieć poczucie takiej władzy, że kreują wydarzenia polityczne, „zdobywają" i publikują tajne materiały z podsłuchów służb? A może wierzyć urzędnikom – agentom, jak słynnemu już „Tomkowi", którzy podsłuchują, kokietują, mamią i namawiają do grzechu, a grzeszących aresztują w świetle jupiterów, z kominiarkami na głowie? Może Mariuszowi Kamińskiemu, byłemu już szefowi CBA, który zarzucił scenę polityczną materiałami o wszechobecnych aferach? Gdzie w tej wielkiej polityce kończą się gry medialne, zabiegi speców od PR i budowy wizerunku polityków, a gdzie i kiedy zaczynają realne problemy kraju i obywateli?

O wyjaśnienie i skomentowanie ostatnich głośnych afer oraz wytłumaczenie, kto tak naprawdę rządzi w kraju, poprosiliśmy posłów: **Stanisławę Prządkę** (SLD), **Czesława Mroczka** (PO), **Krzysztofa Tchórzewskiego** (PiS) oraz **Krzysztofa Borkowskiego** (PSL). Debatę w „Tygodniku Siedleckim" przygotowali: **Krzysztof Harasimiuk** i **Bożena Nowotniak**.

Stanisława Prządka: Nie może być tak, że krajem i informacjami rządzą służby. Zjawisko podsłuchów jest proste i tanie, bo płacą za podsłuch operatorzy. Służby więc chętnie z tego narzędzia korzystają.

CO SIĘ TU DZIEJE?

Czesław Mroczek: - Poza sporem jest, że nastąpiło przekroczenie ram działania ustawy o lobbingu przez Zbigniewa Chlebowskiego czy Mirosława Drzewieckiego, wysokich rangą polityków PO. Spotkania Zbigniewa Chlebowskiego (szefa klubu PO) na cmentarzu, to obrazek niczym z marnych filmów kryminalnych. Za swoje zachowanie poniósł on już konsekwencje, bo przestał być szefem klubu, a 26 października 2009 r. zawiesił swoje członkostwo w klubie i partii. Nie możemy jednak nie dostrzegać, że każde środowisko społeczne szuka kontaktu z parlamentarzystami. Trudno więc byśmy się nie kontaktowali, nie rozmawiali o problemach, które danego środowiska dotyczą. Powstaje więc kwestia, czy właściwe i dobre są rozwiązania ustawy lobbingowej? Drzewiecki i Chlebowski wiele więcej niż opinia publiczna, gdyż większość materiałów, dokumentów ma klauzulę tajności. To zaś, co pokazano w materiałach z przecieków, obrazuje skalę afery hazardowej. Śmiało można powiedzieć, że jest to jedna z najpoważniejszych afer korupcyjnych, którą wyjaśni prokurator i komisja śledcza. Mówimy tutaj, że projekt ustawy hazardowej zakładał wprowadzenie podatku od obrotu. Raz minister Drzewiecki wnioskuje o 10 proc. tego podatku na inwestycje sportowe, a za miesiąc już tych pieniędzy nie chce. Ostatecznie do uchwalenia ustawy nie doszło, bo przez rok była blokowana. Każdy z nas analizując zdarzenia dochodzi do wniosku, że to nie przypadek, że zmiany w ustawie tak długo, świadomie blokowano. Po co panowie spotykali się na cmentarzu? Może wyjaśnią to odtajnione dokumenty.

Krzysztof Tchórzewski: – Co się dzieje w Polsce? Źle się dzieje, kiedy takie rzeczy jak brak dbałości o mienie publiczne ze strony rządzącej PO ma miejsce. To jednak nie tragedia, bo nasz kraj nie jest źle postrzegany na zewnątrz, dlatego że w Polsce nadal afery są publicznie ujawniane. Chcieliśmy mieć demokrację, to ją mamy. Silna opozycja depcze rządzącym po piętach, wytyka błędy, komentuje zdarzenia w ostrych słowach, ale tak dzieje się także w innych państwach demokratycznych. Mamy do czynienia z nieprawidłowościami, ale nie dostrzegam w nich zagrożeń dla Polski, ponieważ występujące obecnie afery są publicznie napiętnowane przez opozycję. Funkcjonujemy w ostrym sporze politycznym i w nim przejawia się dojrzałość naszej 20-letniej demokracji. Oczekujemy, by rządzący, PO i PSL, reagowali na kryzys gospodarczy i korupcję we własnych szeregach stosownie do zaistniałych sytuacji. Pierwszy ruch premiera, jakim były dymisje w rządzie po ujawnieniu afery hazardowej, wywołał zawziętą obronę kolegów przez działaczy PO. Z funkcji ministerialnych ci, na których ciążą podejrzenia, przesunięci zostali do parlamentu i objęli funkcje w klubie poselskim PO. A co spotkałoby w takiej sytuacji zwykłego posła, nie ministra? W stosunku do takich osób, w każdym ugrupowaniu, winna być stosowana zasada zawieszenia członkostwa w danym klubie parlamentarnym. W Platformie są nadal członkami klubu, a więc w tej partii nie napiętnuje się takich niegodnych moralnie zachowań.

Czesław Mroczek: Mam nadzieję, że CBA w końcu zacznie służyć państwu, a nie tworzyć zjawiska polityczne.

Czesław Mroczek: - Chlebowski zawiesił swoje członkostwo w klubie i partii, i został posłem niezrzeszonym.

Krzysztof Tchórzewski: – Skoro premier nie chce wnikać, skąd są pieniądze na zakup stoczni, to dla służb specjalnych jest to konkretna wskazówka, jak mają postępować. Sygnał: nas nie interesuje, skąd są pieniądze, oznacza, że mogą one być np. od mafii rosyjskiej, sycylijskiej czy Al-Kaidy, a w Polsce nie będzie się sprawdzać, czy te pieniądze są legalne, a kraj nasz może przy takiej polityce gospodarczej zamienić się w wielką „pralnię" nielegalnych pieniędzy. To jest bardzo niebezpieczne. Za kilka miesięcy, być może, na ulicach naszych miast znów rozlegną się strzały gangsterskich porachunków. Docierają do nas informacje, że inwestor zainteresowany stoczniami zarejestrował firmę na 5 tygodni przed przetargiem, że nie miał konta bankowego. Dziwne jest, że kaucję na zakup stoczni wpłaca pośrednik, handlarz bronią poszukiwany za przestępstwa międzynarodowe, choć powinien to zrobić sam inwestor. Do końca przetargu nie było wiadomo, i do dziś premier Donald Tusk i minister skarbu, Aleksander Grad nie wiedzą (albo udają, że nie wiedzą), kto jest udziałowcem tzw. katarskiej spółki. Czy nie jest to podejrzana sprawa?

Czesław Mroczek: - Chcę powiedzieć poseł Prządce, że premier nigdy nie powiedział o aferze hazardowej: „nic się nie stało". Wskazują na to dymisje członków rządu. Chodziło o to, by osoby, których nazwiska przewijają się w sprawie hazardowej, nie zajmowały stanowisk w rządzie i administracji i by spokojnie mogły zeznawać przed komisją śledczą. PO traktuje tzw. aferę hazardową za ważną i konieczną do wyjaśnienia. Chociaż, w moim przekonaniu, w świetle przepisów prawa karnego nie da się tu postawić zarzutów. Chodzi bardziej o potępienie naruszenia zapisów ustawy lobbingowej i obowiązujących standardów. Nie można postawić nam także zarzutów, że przez rok opóźniano wprowadzenie projektu ustawy. Nie jest tajemnicą, że międzyresortowe uzgodnienia podczas prac nad niemal każdą ustawą trwają miesiącami czy latami.

Stanisława Prządka: – Premier Tusk odnośnie afery hazardowej wyraził się dokładnie tak: „nikt nic nie wziął". Tym samym zbagatelizował sprawę, zamiast wyjaśniać, czy ktoś czegoś nie otrzymał w zamian za tak długie przetrzymywanie projektu ustawy, który jeszcze nie dotarł do Sejmu. Może niczego nie otrzymał, ale wyjaśnimy to, gdy sprawą zajmie się prokurator. Natomiast minister sprawiedliwości Andrzej Czuma już przed kamerami oświadczył, że koledzy są niewinni. Wskazał więc kierunek działań podległych mu prokuratorów.

Czesław Mroczek: - To nieszczęśliwa wypowiedź. Jest przecież pełna zgoda na powołanie komisji i wyjaśnienie.

KOMU SŁUŻY CBA?

Czesław Mroczek: - CBA przez swoje działania w tzw. aferze hazardowej, stoczniowej, medialnej, nie realizowało zadań związanych z bezpieczeństwem i dbaniem o interes państwa, a uprawiało politykę partyjną. Były szef CBA Mariusz Kamiński nie wyszedł poza myślenie partyjne PiS. Pułapki, łapanie ludzi, to w końcu zacznie służyć państwu, a nie tworzyć zjawiska polityczne.

Stanisława Prządka: – SLD był jedynym ugrupowaniem w Sejmie głosującym przeciwko takiej formule ustawy o CBA. Służby te pozostają poza kontrolą Sejmu, a to stwarza określoną, mocną pozycję ich szefa, który odpowiada tylko przed premierem. My opowiadamy się za każdą formą walki z korupcją, ale obecnie ten urząd bardziej przypomina policję polityczną, która dodatkowo dba o PR, widowisko, fajerwerki.

Krzysztof Tchórzewski: - CBA jest potrzebne do kontrolowania sfery władzy, wójtów, burmistrzów, starostów, prezydentów, posłów i radnych. Jego zadaniem jest brać się za tych, którzy poprzez udział w przestępstwach korupcyjnych negatywnie przysługują się Polsce i społeczeństwu. Nie przesadzajmy natomiast, że obywatel boi się podsłuchu. Osoby publiczne składają oświadczenia majątkowe, które są upubliczniane i dla zainteresowanych dostępne. Ci, którzy prowadzą działalność gospodarczą i nie chcą składać takich oświadczeń twierdząc, że są wskazówkami dla świata przestępczego, przesadzają. Gangsterzy i bez tego potrafią ocenić bogactwo, a porwania i napady bardzo rzadko dotyczą osób publicznych, bo w takim przypadku postępowania karne są przez media nagłaśniane, co powoduje często surowsze wyroki. Wyrażane tak emocjonalnie obawy, to bicie piany. Po dwóch latach doświadczeń funkcjonowania CBA wynika, że gdyby nie ich sukcesy, to mielibyśmy korupcję coraz powszechniejszą. Jeśli służby nie stosują prowokacji, to jedynie udajemy, że walczymy z korupcją. Taka służba jest potrzebna, by w systemie prowokacyjnym odstraszała i uświadamiała. By człowiek, który pełni funkcję publiczną, czuł, miał świadomość, że jeżeli złamie prawo i np. przyjmie łapówkę, to dającym może być funkcjonariusz CBA.

Czesław Mroczek: - Poseł Tchórzewski chce tu uzasadnić istnienie CBA.

Krzysztof Borkowski: – Obywatel wcale nie czuje się bezpieczniej, kiedy wie, że tyle służb go podgląda, podsłuchuje, inwigiluje.

KTO KREUJE RZECZYWISTOŚĆ POLITYCZNĄ?

Czesław Mroczek: - Podsłuchiwanie wpisało się w filozofię rządów PiS. Dominowała logika, że na każdego coś się znajdzie. Służby specjalne wpisywały się w taki styl życia. Zgodnie z zasadą, że „każda władza deprawuje, a władza absolutna, deprawuje absolutnie", jeżeli dać im taką władzę, będą jej nadużywać. Poseł Tchórzewski nie ma racji uzasadniając powstanie CBA ze stosowaniem prowokacji. Prowokacje były znane polskiemu systemowi prawnemu, zanim CBA powstało. Nie ma zgody na tezę posła Tchórzewskiego, że obywatel, jeżeli jest uczciwy, to nie ma co obawiać się podsłuchów. W państwie demokratycznym obywatel musi mieć gwarancję, że w sytuacji, kiedy nie ma ku temu przesłanek, nikt go podsłuchiwać nie będzie. W poprzedniej kadencji Sejmu uczestniczyłem w Komisji Sprawiedliwości, która pracowała nad ustawą o CBA. Wskazywałem na zagrożenia, ale wówczas CBA to był sztandar PiS. Zatrudniono 500 pracowników CBA i łącznie mieliśmy ok. 130 tys. funkcjonariuszy policji, prokuratury, CBA, straży granicznej, CBŚ, ABW itd.

Stanisława Prządka: – Teraz jest już około 600 funkcjonariuszy CBA...

Czesław Mroczek: - Jakościowo nic się nie zmieniło. „Dorobkiem" CBA są olbrzymie wydatki i wpisanie się w walkę polityczną.

Stanisława Prządka: – Jednak obywatele bez żadnych powodów są podsłuchiwani. Mamy przypadek znanego dziennikarza Bogdana Rymanowskiego.

Krzysztof Tchórzewski: - Czym różni się zwykły Nowak czy Kowalski z Siedlec od redaktora Rymanowskiego z TVN? Można podsłuchiwać każdego, gdy są przesłanki, że popełniono przestępstwo. Przypomnę, że podsłuch można zakładać za podwójną zgodą: prokuratora i sędziego, wtedy gdy istnieją podejrzenia możliwości wystąpienia przestępstwa. Gdy była afera gruntowa i podsłuchiwano Leppera, jakie cuda się działy. Ostatecznie jednak sąd skazał dwie osoby, które wzięły łapówki. Czyli jednak afera miała miejsce.

Czesław Mroczek: - Aż do 99 proc. wniosków zgłaszanych przez prokuratorów o założenie podsłuchów sąd się przychylał. To działa jak automat. Uzasadnienia podsłuchów są ogólnikowe. Kto je potem kontroluje? Premier zapowiedział w tym zakresie zmiany. Tak jak w innych krajach mają być publikowane dane, ile rocznie zakłada się podsłuchów. Jak ten proces postępuje.

Redakcja: – **Zapytaliśmy Prokuraturę Okręgową w Siedlcach, z iloma wnioskami o założenie podsłuchów wystąpiono do sądu. Informacji na ten temat nie uzyskaliśmy, gdyż nie są upubliczniane.**

Krzysztof Borkowski: Obywatel wcale nie czuje się bezpieczniej, kiedy wie, że tyle służb go podgląda, podsłuchuje, inwigiluje.

Krzysztof Tchórzewski: - Aby ograniczyć działalność zorganizowanych grup przestępczych, lobbingu itp., muszą być zakładane podsłuchy. Dlaczego burmistrz, wójt czy minister, kiedy złamią prawo, nie mogą być publicznie aresztowani? Ciągle słyszę głosy oburzenia z tego powodu. Uważam, że mogą chociażby dla odstraszenia innych, którzy wahają się, czy warto łamać prawo. Ich obowiązuje publiczna postawa, poddają się publicznemu osądowi. Bulwersują się na podsłuchy być może ci, których gnębi sumienie, a nie uczciwi obywatele. Oni nie mają się czego bać. Jeżeli biznesmeni czy politycy są podsłuchiwani, to dlatego, że nie są świętymi krowami i jeżeli istnieje poważne podejrzenie, to za zgodą prokuratora i sędziego winno tak być. Wiem, że podczas swojej działalności publicznej byłem 3 razy podsłuchiwany. Nie mam o to pretensji i ponieważ miałem i mam czyste sumienie, to podsłuchów się nie boję. Wokół osób publicznych mogą się kręcić podejrzane typki, o których działalności i zamiarach poseł czy minister może nic nie wiedzieć. Osoba, która zdecydowała się na publiczną służbę musi godzić się na to, że może być podsłuchiwana. Wymaga tego bezpieczeństwo naszej Ojczyzny. Polskie służby specjalne i policja mają bardzo znaczące osiągnięcia. Wśród 10 państw z Europy Środkowej, Polska zajmuje pierwsze miejsce w zwalczaniu przemytu narkotyków i podobnie w likwidacji zorganizowanych grup przestępczych. To efekt między innymi tego, że można podsłuchiwać.

Krzysztof Tchórzewski: Wiem, że podczas swojej działalności publicznej byłem 3 razy podsłuchiwany. Osoba, która zdecydowała się na publiczną służbę, musi godzić się na podsłuchiwanie.

Służby specjalne, w tym i CBA, są potrzebne, by społeczeństwo i goście naszego kraju czuli się bezpiecznie. Zgadzam się, że te służby powinny być bardziej kontrolowane niż obecnie, że Sejm powinien otrzymywać sprawozdania ze skutków ich działalności.

Stanisława Prządka: – Nikt z nas nie jest przeciwko służbom specjalnym. Są BARDZO potrzebne, by ułatwiać pracę rządu, w każdej dziedzinie, a w zakresie spraw gospodarczych w szczególności. Dlaczego taka sytuacja jest w Polsce? To skutek nieodpowiedzialnej likwidacji przez Macierewicza WSI (Wojskowych Służb Informacyjnych - przyp. red.)

Krzysztof Tchórzewski: - Dobrze zrobił. Przeciął pępowinę z Kremlem.

Stanisława Prządka: – Na 12 różnych służb, aż 9 ma uprawnienia do stosowania podsłuchów. Gdyby te podsłuchy zakładano prawidłowo, nie dyskutowalibyśmy o tym. Dziennikarzy Rymanowskiego i Gmyza podsłuchiwano, choć nie byli podejrzani o przestępstwo. A nawet jeśli stało się to przypadkiem, to takie nagrania powinny być zniszczone, a nie wykorzystane w cywilnym procesie wytoczonym przez wiceszefa służb ABW. Pojawia się pytanie, czy dobrze są koordynowane prace służb specjalnych. My parlamentarzyści powinniśmy znać skalę problemu, a nie znamy. Ostatnia nasza wiedza w tym zakresie pochodzi z 1996 roku, kiedy BOR (Biuro Ochrony Rządu - przyp. red.) podało informację o liczbie założonych podsłuchów. Obecnie słyszymy tylko, że jest ich jakiś procentowy przyrost. Nie może być tak, że krajem i informacjami rządzą służby. Zjawisko podsłuchów jest proste i tanie, bo płacą za podsłuch operatorzy. Służby więc chętnie z tego narzędzia korzystają. Co możemy ponad podziałami politycznymi zrobić, by takie zdarzenia nie miały więcej miejsca?

Krzysztof Borkowski: – Naszą rzeczywistość kreują służby specjalne, zachodni biznes, który przejął gros naszego majątku narodowego, niektóre media i rząd wraz z politykami. Posłowie Tchórzewski i Mroczek mają rację mówiąc o podsłuchach, ale kto i kiedy powie przepraszam, gdy niesłusznie wójt, burmistrz, radny, poseł zostaną pomówieni? Funkcjonariusze przychodzą w kominiarkach, zatrzymują w świetle jupiterów, a potem... człowiek jest bezradny. Zapominamy o nietrafnych decyzjach służb skarbowych, które często są uchylane przez sądy administracyjne, ale wcześniej zostają wykonane. Kto poniesie konsekwencje, że przez działania urzędników upadła firma, a wielu ludzi straciło pracę. Także uważam, że trzeba nasze działania kontrolować. Ale gdzie jest granica, której przekraczać nie należy? Zachodni biznes, banki mają wpływ na media, a poprzez nie kreują rzeczywistość, bo to media stają się narzędziem wielkiej finansjery, biznesu i służb. Również wielki handel, który nie jest w polskich rękach, ma znaczący wpływ na ciąg różnych zdarzeń.

Stanisława Prządka: – Duże stacje telewizyjne, wydawnictwa są w prywatnych rękach i mają możliwość kreowania wizerunku każdego człowieka. Wybierają problemy i podnoszą je do rangi newsa, czy wydarzenia dnia. News to biznes. Pokazują to, czego oczekuje odbiorca. Media to potężna siła i mają ogromny wpływ na rzeczywistość.

Krzysztof Borkowski: – Kto dobrze wypada w mediach i kogo dziennikarze lubią, ten zdobywa przychylność widzów i wygrywa wybory.

Krzysztof Tchórzewski: - Kłócimy się o styl rządzenia, o politykę, a powinniśmy pilnować gospodarki, by nie popsuć dobrej atmosfery, jaka wokół niej panuje, by kontynuować wzrost gospodarczy. Nie możemy szkodzić policji czy wziąć służb specjalnych „za gębę", bo Polacy i ludzie z zagranicy, którzy u nas inwestują, oraz turyści, na których Polska sporo zarabia, muszą czuć się bezpiecznie. To nasze wewnętrzne „tętnienie" pokazuje tylko, że demokracja dobrze funkcjonuje. Sprzeczamy się, ale tylko dzięki temu Polska szybciej się rozwija, bo rządzący muszą stale udowadniać narodowi, że podejmują szybkie i dobre decyzje. Przecież ONZ nie wysuwa i w czasie rządów PiS-u nie wysuwała żadnych zastrzeżeń, że demokracja w Polsce jest w jakikolwiek sposób zagrożona.

Czesław Mroczek: - Zgadzam się z posłem Tchórzewskim, że przez 20 lat udało się nam ugruntować państwo o ustroju demokratycznym. Mamy jednak problem z funkcjonowaniem służb specjalnych. Naszym sukcesem jest, że potrafimy nazwać problem po imieniu i wskazywać rozwiązania i kierunki rozwoju. Natomiast Kamiński jest za małym politykiem, by świat się zajmował sprawą polskich prowokacji, podsłuchów czy pseudoafer. Natomiast im szybciej służby specjalne skupią się na profesjonalnej pracy, to państwo będzie silniejsze. Chciałbym też, by o służbach mówiono jak najmniej w mediach.

SKOŃCZYĆ IGRZYSKA, ZROBIĆ WYBORY

Dyskutanci byli zgodni w poglądzie, że nie ma obecnie przesłanek, by zorganizować przedterminowe wybory. Koalicja nie przeżywa kryzysu. Przyszpieszenie wyborów parlamentarnych, obok mających się odbyć wyborów szmorządowych i prezydenckich, mogłoby spowodować paraliż decyzyjny w kraju.

Notowała **BOŻENA NOWOTNIAK**

Zdjęcia **JANUSZ MAZUREK**